

**Nadużywa się wielkich słów, ale tym razem naprawdę warto po nie sięgnąć. *Rutka* łódzkiego Arlekina to spektakl wyjątkowy, w którym o najtragiczniejszych wydarzeniach z historii miasta opowiada się bez banalnych metafor i zdrobnień, ale jednocześnie w taki sposób, by nie wyrządzić psychice dziesięcioletniego widza szkód na całe życie. Dobry teatr tłumaczy się sam – tak jest i w tym przypadku, dlatego właśnie dzieci niegotowe na opowieść o okrucieństwach wojny dostrzegą w tym przedstawieniu wzruszającą gawędę o wakacyjnej przyjaźni. Te zaś, które dorosły do rozmowy o historii, jaka przeszła przez znane im ulice, będą umiały odbaśniować zdarzenia ze sceny i zrozumieć, że tytułowa bohaterka nie gra w chowanego, ale walczy o przeżycie. I być może wcale nie jest bohaterką z przeszłości.**

W tym zrealizowanym na podstawie książki Joanny Fabickiej przedstawieniu Karolina Maciejaszek wraca do ważnego dla siebie tematu – do podejmowanej już w *Wyspie Chudych* (czytanej w 2015 roku w Teatrze Pinokio i drukowanej w „Dialogu” 7-8/2017) historii dzieci z Litzmannstadt Ghetto. Historii tym szczególniejszej wśród historii zamkniętych dzielnic wojennych, że naznaczonej istnieniem w Łodzi specjalnego obozu dla nieletnich oraz przeciętej cezurą Wielkiej Szpery z 1942 roku, w wyniku której niemal wszystkie dzieci z Litzmannstadt Ghetto zostały odebrane rodzicom i wysłane w krótkim czasie do obozów zagłady. *Rutka* jest opowieścią o dziesięciolatce, która próbuje przeżyć to wojenne polowanie na najbardziej bezbronych, kryjąc się w zakamarkach podwórek i kamienic na Bałutach, nie pozostawiając po sobie śladu i próbując żyć, jakby jej nie było. O istnieniu Rutki główna bohaterka przedstawienia, współczesna nam Zosia, dowiaduje się w nie do końca dla siebie zrozumiały sposób, najpewniej dzięki pomocy wiekowej i ekscentrycznej ciotki Róży. Scena sprawnie staje się wehikułem czasu i rozpoczyna się wielopoziomowa opowieść o samotności i przyjaźni, lęku i nadziei, o nienawiści i pragnieniu życia.

Nie chodzi jednak o prostą podróż do przeszłości. Co prawda Zosia towarzyszy Rutce w jej tajemnej peregrynacji po ulicach getta, to jednak nieustannie do głosu dochodzi także to, co współczesne. Nie tylko dlatego, że w spektaklu dopowiada się, co takiego w miejscu dawnego sadu owocowego buduje dziś developer czy też wyjaśnia powojenne zmiany w topografii miasta, ale głównie dlatego, że zagrożenia, które każą Rutce się ukrywać, nie są wyłącznie zagrożeniami z przeszłości. Karolina Maciejaszek sprawnie wmontowuje w przedstawienie migawki ze współczesnymi antysemickimi napisami na murach i mimo że nie zrównuje tej nienawiści z horrorem Zagłady (tak jak nie stawia znaku równości między wojną kiboli a drugą wojną), to nie pozostawia złudzeń, co do natury i źródeł określonych zachowań. Nienawiść, mimo różnicy stopnia, pozostaje nienawiścią, lęk lękiem, a okrucieństwo okrucieństwem. W ten sposób *Rutka* nie jest (a w każdym razie nie jest tylko) spektaklem o historii, ale refleksją o ponadczasowości niektórych postaw i niebezpieczeństwie przekierowywania dyskusji o tym, co jednoznacznie złe, na tory dywagacji o tym, co nieświadome, nieprzemyślane czy niedojrzałe.

Gra się tu głównie w żywym planie, choć sporo jest aktorskiego animowania rekwizytów. W centrum scenicznych działań jest wielki drewniany stół, na którym wznosi się i demontuje makietę miasta. Z drewnianych klocków buduje się kamienice i bloki przy ulicy Rybnej, „suchy most”, czyli kładkę nad Zgierską, wieże kościoła z Placu Kościelnego. Łodzianie w mig rozpoznają te miejsca, zaś dzieci z Bałut, dla których w szczególności przygotowano to

przedstawienie, spojrzą na nie w nowy sposób. Jak na muzeum czy pomnik przeszłości? Nie. Na pewno nie. Twórcy tego przedstawienia nie ulegają pokusie martyrologicznej nowomowy, ani tym bardziej nie próbują przemienić spektaklu w akademię ku czci. Dziś jest tu dziś, a wczoraj było tu wczoraj. Miasto ze spektaklu *Rutka* jest przestrzenią, którą należy oswoić do życia, a nie przemieniać w muzeum. Częścią tego osvajania jest właśnie poznanie historii miejsca i zrozumienie natury podejmowanych w nim w przeszłości i współcześnie działań. Bałuty Karoliny Maciejaszek nie są makietą pozostałości z dawnego sztetla ani skansenem, do którego można by zaprosić tłumy wycieczkowiczów. Są dzielnicą, w której czas się nie zatrzymał.

Dlatego też *Rutka* nie jest wyłącznie postacią z przeszłości. Jest także współczesną dziesięciolatką, która też musi się przed kimś i przed czymś ukrywać. Przed czym konkretnie? Arlekin zachęca do szukania odpowiedzi. A że spektakl jest częścią większego projektu pedagogicznego skierowanego do uczniów bałuckich podstawówek, to można mieć nadzieję, że te pytania postawi sobie w najbliższych tygodniach niejeden dziesięciolatek, zapamiętując odpowiedź do końca życia.

02-10-2019